Nr. 220 — We Lwowie — Środa 10 Sierpnia 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 65 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Lud na Rusi.

(*Wiece i gazetki*).

Odbieramy list następujący:

Szereg interesujących artykułów w sprawie ruchu ludowego, pomieszczonych w ostatnich czasach w dziennikach lwowskich zachęca i mnie do skreślenia kilku uwag na ten temat.

Nie należę do żadnego stronnictwa politycznego, żyję jednak od lat wielu wśród ludu i jakkolwiek imię moje z żadnych głośnych wieców nie jest znane, pomimo to śmiało twierdzić mogę, iż znam nasz lud dokładnie, jego potrzeby, jego sposób myślenia a przedewszystkiem jego niedolę w przeróżnych jej postaciach. Uwagi tedy moje będą, że się tak wyrażę, na gruncie zebranymi uwagami a trzebaby mi się chyba w tym jedynym tylko kierunku zastrzec, mianowicie iż mówić tu będę o ludzie ruskim wschodniej i południowej części kraju naszego gdyż właśnie wśród tego ludu żyję.

Że lud nasz jest biedny, niezmiernie biedny, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wszystkie odmiany niedoli biją weń taranami, coraz to częstsze lata nieurodzaju, klęski elementarne, najczęściej właśnie w porze bliskiej ubogiego zbioru, na który rok cały z rodziną czeka, epidemie i epizootie, ciągła groza egzekutora itp. a oprócz tego — mówmy otwarcie — własne lenistwo i bezradność, czemu pewno połowę swego smutnego położenia przypisać musi.

Że w takich warunkach każdy organiczny żywioł ratunku szuka, to jest wręcz prawem przyrody, zatem nie dziwić się lub tłumić ruch, lecz raczej cieszyć się należy, iż lud ten otrząsnąwszy się z letargu szuka wyjścia ze smutnego położenia i że są tacy, którzy w tem tak trudnem społecznem zagadnieniu chcą nad jego rozwiązaniem pracować.

Chodzi tylko o to, czy ci właśnie, których imiona w tym dziale pracy są dzisiaj najgłośniejszemi, pracują z dobrą wolą — a przyznając chociażby, że tak jest, — czy przez nich polecane środki są dobrze wybrane, gdyż z pewnością lepiej choroby zupełnie nie leczyć i rzecz pozostawić naturze, aniżeli zadawać nieodpowiednie lekarstwa.

Otóż jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż wybitni pracownicy różnych odmian stronnictw ludowych mniej więcej zgadzają się na dwa uniwersalne środki, przez użycie których z biegiem czasu ogólnej niedoli ma się zaradzić. Tymi środkami są wiece ludowe i gazetki popularno-polityczne, ja zaś pozwalam sobie z najszczerszem przekonaniem twierdzić, iż obydwa te środki dla naszego ludu, na dzisiejszym stopniu kultury stojącego, są nic nie warte i raczej szkodliwe.

A teraz popróbuję się z tego wytłumaczyć. Nie przeczę, że zarówno na wiecach ludowych, jak niemniej w gazetkach omawiane bywają bardzo żywotne kwestye, ludu naszego dotyczące, ale zarazem i niestety wszystko to odbywa się na tle polityki. Otóż nie chcę nikomu nauk dawać i nie mam oczywiście do tego żadnego prawa, odnoszę jednakowoż to wrażenie, że całe społeczeństwo nasze polityki o wiele za dużo i że ową politykomanię już formalnie chorobą społeczną nazwaćby można.

W każdem zebraniu prywatnem, u każdego stolika w restauracyi polityka i polityka aż do zawrotu głowy, a nawet na zebraniach ludzi jednego zawodu słyszy się, chyba wyjątkowo, rozmowę na temat za trudnień zawodowych. Politykowanie w tych oświeconych warstwach jest najczęściej jeżeli nie zawsze bezowocnem, natomiast politykowanie wśród ludu musi być w dzisiejszych warunkach z pewnością tylko szkodliwem.

Daleki od wszelkich górnych stylistycznych zwrotów opiszę „z natury" jak się na wsi taka przedwiecowa i powiecowa atmosfera przedstawia. Jestto absolutnie to samo co przedjarmarczne i pojarmarczne usposobienie, z tą różnicą, że nie obrazy, skrzynie, garnki itp. lecz mnóstwo opowieści niedorzecznych do domu się przywozi. W następnych dniach już o wiele mniej ludności widać w polu około pracy, natomiast w pobliżu karczmy, oraz na tak zwanych tłokach (otwartych miejscach zebrań, a każda wieś ma takie) panuje znaczne ożywienie w pośród bujnych objawów wesołości.

Mógłbym się narazić na zarzut przesady gdybym przytaczał opowieści które po wsi krążą po każdym wiecu, lub też nadałbym humorystyczny charakter niniejszemu artykułowi. Jednego i drugiego pragnę uniknąć, nie utrzymuję, też aby niedorzeczności same na wiecach mówiono, lecz to co ów wiecujący źle usłyszy lub niedokładnie zrozumie a potem w swej fantazyi uzupełni, dosięga takich rozmiarów, iż wówczas już jemu samemu się wydaje, iż jest apostołem wolności. A inni — inni znowu przekręcają i układają programy i przepowiednie przyszłości, które wtedy istotnie charakter dziecinnych bajek przybierają. Byłyby to bajki niewinne, gdyby nie to, iż tłem każdej z nich są owe „lisy i pasowyska" jeżeli nie jeszcze gorsze wspomnienia smutnych chwil przeszłości kraju naszego.

Koszyłowce d. 8 sierpnia.

Mieczysław Piniński.

Książę bułgarski w Cetyni.

Lwów d. 9 sierpnia.

Ferdynand Nieobecny — jak Bułgarzy nazywają swego rozmiłowanego w wędrówkach księcia — w przeciągu kilku ostatnich miesięcy złożył wizyty siedmiu monarchom, a że, jak znowu utrzymują Bułgarzy, jest zabobonnym, więc udał się jeszcze do Czarnogóry, aby odczynić fatalną siódemkę.

Ks. Ferdynand i ks. Nikita już się na wiosnę widzieli i naradzali w Abbazyi, ale między tamtem a dzisiejszem spotkaniem leży parę niemiłych wypadków, jak nieudałe wycieczki do Londynu, Aten i Konstantynopola. Z Abbazyi w kwietniu dowiedział się świat zdumiony o jakimś dość dyletanckim projekcie traktatu, który nigdzie wiary nie znalazł, ale miał rozpowszechnić domysł, że tego roku znowu zapewne „coś zajdzie" na Bałkanach. Ale nie zaszło nic, oprócz rzezi w Berane, co do której twierdzą w Konstantynopolu, że historyę tę aranżowano w Czarnogórze, tylko że wybuchła pierwej, niż się w Cetyni spodziewano i pragniono. Zajście berańskie przekonało zresztą Czarnogórę, że ma ona więcej piętek pogranicznych, w które trafić ją można, niętylko Plawę, Gusinie i Skodar. Jakoż i Turcy wiedzą teraz, coby w danych okolicznościach w sandżaku (okręgu) nowobazarskim zajść mogło i albańskie straże pograniczne będą zawsze czuwały z odwiedzionym kurkiem, aby wczas mogły wystąpić przeciw czarnogórskim „regulacyom granicy". Ziemie bałkańskie odpadną kiedyś od Turcyi, mieszkańcy ich będą wyzwoleni, ale czy sobie rządów właśnie czarnogórskich życzą, to wielkie pytanie.

Czarnogórcy w korespondencyach do pism rosyjskich, jak i w swoich pismach i na przyjęciu gości bośniackich srodze się odgrażali Austro-Węgrom. Obecnie książę Bułgarów przybył do Cetyni — ale jak owe pogróżki, tak i ten zjazd żadnego poruszenia w Austro Węgrzech nie wywołuje. Są to najpierw władcy małych państewek, powtóre nie wielki jest też zakres ich interesów. Nadto rozdzielone od siebie Serbią i pasmem nowobazarskiem Bułgarya i Czarnogóra żadnych nie mają ścisłych stycznych punktów politycznych. W jednem tylko się godzą i pragną zarówno rozsypania się Turcyi, a z tego rumowiska możnaby nazbierać nabytków terytoryalnych, ba i sklecić koronę królewską, o czem tak serdecznie marzą władcy Czarnogóry i Bułgaryi.

Co jeszcze zespala obu książąt, to chyba wspólna antypatya do Serbii. Jak zaś w Belgradzie myślą o Czarnogórze, wskazuje nota, jaką ks. Nikita temi dniami otrzymał, zawiadamiająca mianowicie, że w Serbii nie ma już wolnej ziemi, na którejby się Czarnogórcy osiedlać mogli. Znane też są nam demonstracye bułgarskie z powodu, że skupczyna serbska w Niszu się zebrała i z tego powodu załogę tamtejszą pomnożono. Więc też z pewnością ks. Nikita i ks. Ferdynand nie wiele dobrego życzą królowi Aleksandrowi. Ale jeżeli szowiniści bułgarscy ciągle zapewniają, że położona na wschód od rzeki Morawy część Serbii właściwie do Bułgaryi należeć powinna, i jakkolwiek ks. Nikita zdawna żywi przekonanie, że tron serbski jemu, albo jego synowi dostać się powinien, to niepodobna przecie przypuszczać, iżby takie „pobożne życzenia" mogły służyć za jedyne tło rozmów na zjeździe cetyńskim. Osoby sentymentalne mogłyby też mniemać, że ks. Nikita, który dopiero otrzymał od sułtana jacht w prezencie, nie będzie przecież z ks. Ferdynandem obmyślał rozbioru Turcyi. Ale jeżeli o tych rzeczach nie będą rozmawiać w Cetyni, to cóż mają sobie opowiadać, skoro przed czterema miesiącami w Abbazyi dowoli nagadać się mogli.

Łączy też obu książąt russomania, i pewnie sądzą, że bywa ona pożytecznem narzędziem w drobnej polityce. Tylko, że się już niemal zupełnie odzwyczajono w Petersburgu od optymizmu w zapatrywaniach russofilów bałkańskich. Sympatye dla Czarnogórców zanadto wiele kosztują Petersburg, a sympatye dla księcia Bułgarów, który ciągle jeszcze nie odrzekł się katolicyzmu, jeszcze nie jedną muszą przebyć próbę ogniową, zanim za jedynego przyjaciela „jedynego przyjaciela", jakim car Aleksander III nazywał ks Nikitę, uznany zostanie. I w żaden sposób obu książąt podejrzywać nie można, iżby knuli jakowy plan akcyi niezgodny z posłuszeństwem, jakie obaj dawno zaprzysięgli caratowi.

Książę czarnogórski rozprawia jużci o wielkości serbskiej i o serbskiej przyszłości swego kraju, ale od wielu dziesiątków lat żywcem zapisał się polityce rosyjskiej, do której swoje własne interesa narodowe i państwowe bez mrugnięcia stosuje. Osobiście też — podnosi *Pester Lloyd* — książę bardzo dobrze na tem wyszedł, ale co się dzieje z krajem, tem się książę bardzo mało troszczył, bo pod względem politycznym, kulturnym i ekonomicznym Czarnogóra od lat 40 ani krokiem naprzód nie postąpiła. Czarnogórzec nie nauczył się nic pracować i zarabiać — chyba za granicą; cała praca spoczywa tam na gorzej od bydlęcia traktowanej kobiecie, która usiąść przy panu małżonku się nie poważy. Czarnogórzec żyje swoją grandomanią i sławą bohaterską; rzetelna praca, siła ekonomiczna są w Czarnogórze ciągle jeszcze pojęciami nieznanemi. Przyjmuje złoto i banknoty, karabiny i naboje, konie i jachty, zboże i książki od całego świata. I nie wstydzi się tych jałmużn Czarnogórzec, owszem szwadronuje o antycznej wielkości swego charakteru narodowego i swego sposobu myślenia i nadto cały świat przed kratki swego sądu powołuje...

Więc też w Cetyni nie będą niczego mówili, układali, coby niedogodnem było dla Rosyi. I choćby w naiwności swojej ks. Ferdynand z jakowym pomysłem wyjechał, to z pewnością ks. Nikita w lot do Petersburga zamelduje. Nadto carat tradycyjnie zwykł swoim wasalom dopiero w ostatniej chwili przepisywać, jak postępować mają.

Komitet bułgarsko-macedoński zwołał na zeszłą niedzielę do Sofii kongres, dla uchwalenia memoryału do mocarstw, podnoszącego pilną potrzebę reform w Macedonii, nadanie jej autonomii itp. i nadto wybrać prezesa centralnego komitetu dla propagandy macedońskiej. Być może, iż kongres ten miał nadać wagi zjazdowi cetyńskiemu; niechaj Turcya wie, że ewentualnie będzie miała do czynienia z sojuszem bułgarsko-czarnogórskim! Ale jakoś na owym onegdajszym kongresie chyba nie zaszło nic ciekawego, skoro o jego przebiegu nic nie donoszą telegramy.

Zresztą naiwność i zarozumiałość mogą łatwo kuć plany, których nikt na seryo brać nie zechce. Jakoż dwa lata temu ks. Nikita w Belgradzie hucznie walił w bęben, a dzisiaj nikt w Serbii nie chce słyszeć o przyjaźni Czarnogóry. Może taksamo zatarabani teraz przed ks. Ferdynandem, i niebawem słych nawet zaginie o zjeździe czarnogórskim. Zjazd ten nie jest aktem rozumnej polityki, tylko demonstracyą mizerną bez celu. A właśnie w Macedonii wodzą się za łby aż w okolicach Saloniki Bułgarzy i Serbowie — a ks. Nikita pretenduje do korony wielkoserbskiej!...

KORESPONDENCYE.

Londyn 8 sierpnia.

(Z dziedziny sztuki).

Kończący się w tych dniach, a kończący wcześniej niż zazwyczaj letni karnawał londyński, z powodu wypadku, jakiemu uległ urzędowy jego przywódzca, książę Walii, nosił w artystycznych swych przejawach, charakter niemiecki, jeżeli wziąć pod uwagę Wagnerowski cykl „Nibelungów" w operze i francuski, jeżeli się uwzględni dramat i sztukę plastyczną.

4

Hallucynacya.

Obrazek.

(Ciąg dalszy).

Zresztą, coby go do tego skłonić mogło? Czy kochał tę jasnowłosą dziewczynę? Po wrażeniu pierwszem, zapuścił on sondę we własne serce, zgłębiał je i badał z jakąś bezwzględną zaciekłością. Czy kochał ją? Nie bynajmniej nawet mu to w myśli nie postało. Lubił ją jako cennego i miłego towarzysza, podziwiał jako piękną kobietę, no i koniec. Cała miłość przytem, czyż to nie wielka blaga? Wzruszył ramionami lekceważąco. Wymysł poetów, dążący do uszlachetnienia ludzkości i jako taki wart uznania. Można go podziwiać w sztuce i literaturze, ale znów dla tego łamać sobie życie, to trudno.

— *Les grands remédes aux grands maux.* szepnął. — Zerwę stosunki i nie pójdę tam nigdy. Na pierwsze zaproszenie — ot bo oni zdziwieni mą nieobecnością, przyszlą zaproszenie — otóż na pierwszy ich bilecik odpowiem, że nawał pracy wobec spodziewanego latem wyjazdu każe mi obowiązki towarzyskie odłożyć do jesieni. Urażą się i zamilkną, a plotka niczem nie podsycana rozwiać się musi.

Odetchnął, jak ktoś ocalony od wielkiego niebezpieczeństwa, równocześnie jednak zrobiło mu się jakoś szaro i ciemno.

Owa jasność słoneczna, owa wielka miłość dla świata i ludzi, wypełniająca mu serce, prysnęła nagle pod naciskiem filisterskiego ideału życia, jaki sobie niegdyś wytworzył.

Wczoraj jeszcze pod napływem łagodnych a głębokich źrenic kobiety byłby się oburzył na ciasnotę tego egoistycznego programu, na ten kult egoizmu, który postawiwszy na ołtarzu przyszłości bożka własnej wygody, spokoju i komfortu, bił przed nim pełne czci pokłony. Wczoraj cel taki byłby mu się wydał nizkim i wstrętnym.

A dziś powrotna fala przekonań, przez lata pracy utrwalonych, zgniotła i zmiażdżyła wątłą roślinkę lepszych uczuć, w ostatnich czasach dopiero do serca jego przeszczepioną. O, jak pamiętał dobrze tę chwilę..

Opanowała go wtedy jakaś dzika zaciekłość względem siebie samego. Tak zawzięcie bronił swego dobra, że nawet nie zastanawiał się nad własnymi wrażeniami, nie pomyślał o jej uczuciach.

Przeciwnie, wprowadzając w czyn zamiar raz powzięty, posłał za pierwszą okazyą suchy list z pożegnaniem „z powodu nawału pracy" i zamknął tę księgę życia na zawsze.

Napróżno głos wewnętrzny mu szeptał że moralne rachunki nie w ten sposób się kończą, że czem subtelniejsze, czem bardziej niepochwytne, tem delikatniejszej wymagają dłoni.

Dawny Borowiecki roześmiał się tylko. A cóż on miał z nimi za moralne rachunki? Bywał, jak się bywa w wielu domach, no, więc na jesieni, gdy wszyscy powrócą do miasta, a plotka oddawna ucichnie, złoży napowrót wizytę i koniec.

W roli konkurenta przecież nie występował, żadnych zamiarów starania się niczem nie okazywał, o chęć flirtu nikt go nawet posądzić nie mógł, bo co prawda, ona taka dumna, taka prosta i jasna w każdem spojrzeniu, w każdem słowie nie zniosłaby tego...

Tak. Nie zniosłaby i dlatego trzeba jej było unikać. Te poważne, spokojne kobiety są najniebezpieczniejsze.

Zamknął się w biurze, zakopał w pracy i z zaciekłością zaczął odrabiać zaległe sprawy.

Wśród podwładnych, dla których był znów przykry i opryskliwy, zapanowała napowrót gnębiąca atmosfera przymusu.

Trwało to parę tygodni. Borowiecki przedzierzgnął się zupełnie w dawną skórę, która tylko grubszą i bardziej szorstką się stała. Uleczony z owych mrzonek ideologa, spokojny nawet i z siebie napowrót zadowolony, szedł raz Chmielną ulicą, gdy w tem...

O Boże, jak on tę chwilę pamiętał... Dziś jeszcze, po dwóch miesiącach, przeżywał ją z taką siłą, iż oparłszy głowę o pień drzewa i przymknąwszy oczy widział cały jej nastrój: blask kwietniowego słońca i skrawek nieba nad zwężającą się ku Nowemu Światowi ulicą, słyszał turkot dorożki i dźwięk oddalającej się kataryni, czuł ten sam nagły a nieznany sobie skurcz bolu w piersi...

Na chodnikach, dzięki wczesnej porze, niewielu kręciło się przechodniów. Na przeciwko, w blaskach wiosennych skąpana, szła ona... Borowiecki wpił oczy ciekawie w postać tę wysmukłą i nagle dojrzał rzecz dziwną: Oto spostrzegłszy go, zbladła tak silnie, że aż jej usta zbielały... Było to błyskawiczne, lecz równocześnie i jemu krew zbiegła do serca, a pod siłą spokojnego jej spojrzenia ów ból ostry, ból czysto fizyczny piersi mu przeszył i oddech zatamował. Zbliżyli się ku sobie. Ona spojrzenie badawczo wpierw w niego utkwione, spuściła ku ziemi, on siłą odruchową, a bezwiedną uniósł kapelusz i... minęli się jak obcy ludzie.

Obcy zupełnie... bo w tej chwili, pod falą krwi, która mu do serca spłynęła, wstrzymując nieledwie jego bicie, pod siłą tego poważnego spojrzenia, które go wprost bolało, zrozumiał nagle rzecz jedną. Oto, że mogli być wszystkiem, światem całym dla siebie, lub musieli pozostać zdala na zawsze. Pośrednia droga nie istniała tu wcale. Napróżno... siedział dnia tego nad biurkiem, napróżno... Wrażenie było zbyt wstrząsające, zbyt potężne.

Uświadomiało mu ono nietylko stan duszy, lecz zarazem moc, do jakiej nieznane a zakradające się uczucie dojść z czasem mogło.

I on, on, który za powtórne przeżycie tej chwili, pół istnieniaby dziś oddał, w obawie, by mu ona nie kazała zaprzedać własnej wolności, postanowił przyspieszyć wyjazd, byle tylko nie spotkać powtórnie spojrzenia kobiety tej, nie zobaczyć jak ona blednie na jego widok. Nie dowierzał sobie, czy zniósłby to raz jeszcze, czy nie poskoczyłby zapytać, co krew jej spycha do serca: obrażona duma, dotknięta godność niewieścia, czy, czy...

A przecież nie mógł sobie nic wyrzucać, nie powiedział jej nigdy ani jednego tkliwszego słowa, byli dla siebie dotąd niczem, zupełnie niczem.

Blade rysy Borowieckiego ból wykrzywił, z pod przymkiętych jego powiek łza wybiegła. Tak: niczem — teraz jednak, gdy samotny chwile te po raz wtóry przeżywał, czuł, że mógłby, wróciwszy na ten sam załom Chmielnej ulicy, ucałować zimne te kamienie za błysk objawienia, jakiego wówczas doznał.

Dziś, dziśby je całował, jak pamiątkę, jak cząstkę drogiej przeszłości, wówczas jednak, zasady i to, co nazywał mocą charakteru, kazały mu postąpić inaczej. Urządził się tak, iż nazajutrz wypadło mu „w interesach służby" wyjechać z Warszawy na dwa tygodnie.

Wprawdzie w wagonie zasunięty w kąt, milczący uprzytomniał sobie owo błyskawiczne wstrząśnienie z mocą, doprowadzającą go do hallucynacyi, słyszał bowiem dźwięk kataryni, widział bladość kredową, pokrywającą nagle jej lica, czuł na sobie spojrzenie, pod którem i jemu krew zbiegła do serca, ściągając je spazmem bolu. Przeżywał to po raz wtóry z nieznanem mu natężeniem wyobraźni i uczucia, lecz pociąg unosił go równocześnie w dal, a odsuwając od pokusy, ocalał jego wolność...

Anatol Krzyżanowski.

(C. d. n.)

O przedstawieniach Wagnerowskich mówić szeroko nie ma potrzeby. Muzyka jest w Anglii, bądź co bądź, egzotyczną gałęzią sztuki. Ogromne wysiłki, jakie Anglicy czynią, urządzając corocznie olbrzymie festivale Haendla i Bacha, zakładając konserwatorya muzyczne etc. nie wydały dotąd żadnych owoców. Krajowych kompozytorów, istotnie oryginalnych, nie ma, a co do Sullivana, pozostanie on w pamięci potomności przedewszystkiem jako kompozytor operetek, do których p. Gilbert pisał stereotypowe libretta. Społeczeństwo angielskie nie jest muzykalnie wykształcone i brak mu zmysłu harmonii, a nawet melodyi. Zadawala go zupełnie pospolita o łatwym do spamiętania rytmie piosenka z „Musichallu" i tę też gwiżdże i śpiewa pospólstwo bez ustanku, dopóki nowa, równie płaska, nie odbierze jej berła. Londyn jest jedynem wielkiem miastem europejskiem, gdzie nie ma gmachu dla opery i gdzie jej nie dają przez dziesięć miesięcy. Podczas letniego wielkomiejskiego sezonu Covent Garden otwiera swą wyzłoconą salę dla opery, którą śpiewają najznakomitsi obcokrajowi artyści. Uczęszczają tam co wieczór, pomiędzy późnym objadem a balami, wybrylantowane damy, ale uczęszczają tam nie przez zamiłowanie muzyki, ale dla tego, że ich towarzyskie położenie wymaga posiadania loży i dla tego, że lubią się przypatrywać sobie samym.

Ażeby zaspokoić zamiłowanie istotnych lubowników wagnerowskiej muzyki, urządzono tego roku specyalne przedstawienia heroicznego cyklu, które rozpoczynały się po południu a grywane były w ciasnej sali, za drzwiami szczelnie zamkniętymi po podniesieniu zasłony. Sala była pełna, ale przeważali w niej Niemcy i wogóle cudzoziemcy. Oni to narobili tyle awantur, gdy Reszke uznał za właściwe wypuścić kilka ustępów z partyi Siegfreda, Anglicy nie byliby tego spostrzegli. Panie z eleganckiego świata na takie reprezentacye nie widziały potrzeby uczęszczać. Do drugiej takiej próby przyjdzie nie prędko, tak samo, jak wybudowanie specyalnego gmachu dla opery narodowej stać się nie mogło korzystnem przedsięwzięciem. Wszakże przed kilku laty zbudowano wspaniały i obszerny „teatr opery królewskiej" i po odegraniu w nim jednego „Ivanhoe" Sullivana, teatr zamknięto. Zamieniono go na Music Hall i opłaca się akcyonaryuszom w tej nowej formie. Pretensye Anglików do samodzielnej twórczości muzykalnej nie są uzasadnione i długo jeszcze wodzeni będą na pasku przez cudzoziemców.

Nielepiej rzeczy stoją co do dramatu i komedyi, i tu Anglicy muszą przyznać hegemonię Francuzom. Nie przestano jeszcze przerabiać i tłumaczyć sztuk francuskich i zapowiadają też na sezon zimowy takie nowości jak „Trzech Muszkieterów" Dumasa ojca. Francuscy aktorowie jakiegokolwiek kalibru, liczyć zawsze mogą w Londynie na powodzenie, zacząwszy od Yvette Guilbert a skończywszy na prawdziwych artystach, jak: Rejane, Sarah Bernardt i Coquelin. Tego roku ten ostatni był tryumfatorem.

Przez trzy tygodnie wielka sala teatru Lyceum była przepełniona. Grał Cyrano de Bergerac" a ta heroiczna komedya wzięła szturmem i Anglików. Były krytyki i protestacye tych i owych, jak między innemi tego pastora, który zauważył, że Cyrano *kłamie* przez długie lata, że to jest więc sztuka niemoralna, ale głosy takich zrzędów przebrzmiały niepostrzeżone. Nie ma dzisiaj popularniejszej sztuki w Londynie, co może zadziwiać, gdyż do należytego jej ocenienia nietylko trzeba pokonać cudzoziemskie trudności poetycznej weny, ale zrozumieć niezliczone aluzye do cywilizacyi odrębnej, charaktery dla których nie ma tutaj prototypu. Gdy Francuzi krzyczeli, iż spłodzili arcydzieło teatralne, można było robić zastrzeżenia, ale sąd cudzoziemców jest, jak powiedziano sprawiedliwie, przygrywką do sądu potomności.

Równie szerokie powodzenie znalazła wystawa francuskich malarzy, urządzona w Guildhallu, za inicyatywą lorda mera londyńskiej City. Co rok w tym sławetnym gmachu, którego gospodarzami są korporacye średniowieczne, otwieraną bywa wystawa pewnej szkoły malarskiej, lub pewnej historycznej epoki. Żadna dotąd nie znalazła takiego poklasku. A zasługiwała na to.

Obok kilku mistrzów zeszłego stulecia, umieszczone tu zostały cenniejsze obrazy mistrzów francuskich drugiej połowy naszego. Świetna plejada pejzażystów francuskich: Diaz, Rousseau, Dupré, Corot łączyła się ze sztuką dnia dzisiejszego, gdzie Meissonier, Puvis de Chavannes, Roybet, C Durand i długi szereg popularnych malarzy w ich różnobarwnej rozmaitości, stawali wobec publiczności, która po raz pierwszy mogła wyrobić sobie o sztuce plastycznej, samodzielnego narodu dokładne wyobrażenie. A brak było rzeźby, w której właśnie geniusz twórczy Francuzów jaśnieje w całym blasku. Byłaby to dla angielskich rzeźbiarzy lekcya upokarzająca, podczas kiedy mogą już malarzom francuskim chlubnie przeciwstawić swych własnych.

To pobratanie się przez sztukę i w jej imieniu ujawniło się na bankiecie, który lord mer wydał na cześć artystów w swej urzędowej rezydencyi Mansion House na który zaproszono sporo profanów. Kto raz na takim bankiecie był obecny, tego nie zdziwi ani złota zastawa stołu, ani klasyczne menu od żółwiowej zupy aż do „laving cup", co obchodzi kołem.

Oryginalną nutę stanowiły wypowiedziane toasty. Przedstawiciele francuskiego rządu mówili trafnie, a p. Armand Dayol nawet pięknie, ale ich mowy były zbyt sztywne. Anglicy w poobiednich toastach pozwalają sobie być niewykrochmalonymi; ich mowy są nieraz wielce interesujące w takich okazyach. Sir Edw. Poynter, prezes akademii umiał w swej mowie oddać należny hołd sztuce francuskiej, ale i dla swej narodowej zastrzegł pozycyę na wyżynach. Oklaski, które zebrał pokazały, że natrafił na złotodajną żyłę.

Lato za oceanem.

Od dawna jest już w Stanach Zjednoczonych pełnia sezonu. Sezon ten wcześniejszy zwykle tam niż w Europie, był tego roku pomyślniejszym a podczas gdy dzienniki europejskie skarżyły się nieustannie na padające wszędzie deszcze, tam nie ustawała pogoda prawie stale, nieodmiennie piękna i gorąca. Już w pierwszych dniach maja w modzie jest tam, że „śmietanka" ulatnia się w góry lub nad morze. We wszystkich bogatych częściach miast większych np. Nowego Jorku czytuje się na zamkniętych domach adres letniej rezydencyi państwa. Nawet z takiego miasta, jakiem jest Filadelfia, tak dumna ze swych will, swej wspaniałej okolicy i gdzie prawie każdy robotnik posiada swój „home" (domek) emigrują mieszkańcy albo w głąb kraju, albo na wybrzeża północy, albo też w góry Alleghany lub Adriondacks, tak bogate w malownicze położenia. Wszystko się zamyka: szkoły, sądy, teatry, nawet niekiedy i kościoły. Wczas służyć ma i proboszczom na zwiedzenie Europy. Uniwersytety kończą także rok szkolny w końcu maja i już w pierwszych dniach czerwca odbywają się uroczyste ceremonie zamknięcia, które przez dziwaczną antyfrazę zowią tu „commencements". W wielu krajach panuje prawidło: „Sześć miesięcy wykładów i sześć miesięcy wakacyi", w Ameryce zaś najważniejszą częścią studyów dla studentów są wakacye.

W Filadelfii był „commencement" uniwersytetu pensylwańskiego. Jest to uroczystość, która *mutatis mutandis* koresponduje z popisem w europejskich szkołach. Nie chodzi tam po prawdzie o rozdanie nagród, lecz o publiczne przyznanie otrzymanych w czasie roku dyplomów przed audytoryum, złożonem przeważnie z matek, sióstr i „best-girls" tz. przyjaciółek studentów.

Studenci przybywają do teatru, gdzie się odbywa „commencement" w długiej procesyi przez miasto z muzyką na czele i z rozwiniętemi sztandarami. Każdy wydział oddzielony jest od drugiego, studenci wydziałów prawnego, medycyny i filozofii w pierwszej linii, dentyści wraz z weterynarzami, zamykają pochód. Cała młodzież maszeruje w takt czwórkami, przyodziana w togi, z różnorodnemi kolorowemi ozdobami, stosownie do wydziału. Na głowie mają mały kapturek, rodzaj rosyjskiej „szapki". Profesorowie, zwolnieni od tego wojskowego marszu, przybywają w powozach. I oni bywają ukostyumowani.

Widząc wszystkich tych ludzi, ubranych w togi i kostyumy przychodzi na pamięć Tosqueville, winszujący Amerykanom, że porzucili cacka i błyskotki a konstatujący, że „funkcyonaryusze tu nie zdają się wzbudzać mniej poważania, choć są ograniczeni na osobiste zasługi". Niestety! Amerykanie zdają się odnajdywać coraz to więcej prawdę, że zasługi nie są zawsze same w sobie dostateczne: kostyumy się mnożą. a obecnie niektórzy sędziowie też się już przebierają...

Wracając do „commencement", to w teatrze po brzegi pełnym publiczność zajmuje miejsca w lożach, profesorowie na scenie, a studenci w krzesłach Obraz ten, z jasnemi toaletami pań, okryciami profesorów, nie różniłby się o wiele od ceremonij europejskich, gdyby nie nieobecność reprezentantów państwa lub miasta: ani jednego burmistrza, ani jednego kontrolora. Dziekan prezyduje, otoczony profesorami, którego u wejścia witają studenci trzykrotnem hurra i trzykrotnem wywołaniem jego nazwiska. To rodzaj zwykły powitania. Toż samo spotyka profesora, mającego wypowiedzieć przemowę i nowych doktorów, zamianowanych podczas roku. Pomiędzy innemi była stara panna, która otrzymała tytuł doktorki filozofii. Zajmującą nie była banalna przemowa dziekana, której nikt nie słyszał, odczytana bez zapału, aczkolwiek nie bez talentu i traktująca o roli ludzi wykształconych w demokracyi. Nie były też zajmującemi przemowy świeżo zamianowanych doktorów, odczytywane niekiedy wśród oklasków, podczas gdy wachlarze pracowały usilnie w sali o temperaturze piekła.

Oryginalnością tego rozdziału nagród był tylko jego charakter religijny. Pierwszem słowem, wypowiedzianem przez prezydenta, było dopuszczenie do głosu kapłana, który wysunął się na przód sceny i tam w teatrze odczytał ustęp z „Biblii" odprawił modlitwę, wysłuchaną stojąco przez całą salę i po której cała sala za każdym jej frazesem odmawiała modlitwę „Ojcze nasz".

Następnie odśpiewali studenci kantatę wraz z zebraną publicznością. Ceremonia w tenże sposób się zakończyła. A przecież uniwersytet ten nie ma charakteru konfesyjnego, bo tak między profesorami jak i studentami byli reprezentanci różnych sekt, niewykluczając agnostycyzmu, który w Ameryce ma więcej przedstawicieli, niż mniemają.

Nie dziw, że uniwersytety rozchodzą się na wakacye tak wcześnie wobec strasznych upałów w Ameryce już od maja panujących. Walka przeciw gorącu, to jedna z największych trosk Amerykanina i co prawda nieźle mu się w niej wiedzie. Zamrożona woda jest tu panującym żywiołem. Bez niej nikt się obyć nie może. Wszędzie się można orzeźwić: w bibliotekach, magazynach, poczekalniach i na kolejach. Liczne „sodas" i „ice-cream" przystępniejsze są dla wszystkich kieszeni, a lody waniliowe nie kosztują tam więcej niż bilet tramwajowy lub zwyczajne cygaro.

Prawie nic nie kosztuje tam mniej od 5 centów, chyba żółta gazeta, która kosztuje jeden cent, bo więcej co prawda nie warta. Wachlarz gra tam ważną rolę. W kościołach służą wachlarzami bezpłatnie, a kaznodzieja z ambony tak samo się wachluje, jak jakiś „speaker" w izbie deputowanych. Wszystkie magazyny i restauracye mają wentylatory elektryczne, które dają wam iluzyę lekkiego zefirka, przesuwającego się po nad głowami.

Odzież też jest uproszczoną. Kobiety noszą lekkie i przezroczyste tiule, mężczyźni koszule miękkie bez kamizelek. Dziennik pewien, znajdując, że ta moda nie dość jest rozpowszechnioną, uważał za właściwe poświęcić specyalne wydanie omówieniu wielkiego problematu uproszczenia kostyumu. Posłuchajcie, jak pod tytułem: „Jak się chronić od słońca" *New Jork Journal* traktuje tę kwestyę: „New-Jork to miasto tropikalne latem. A na 38 stopni ciepła dużo ludzi ubiera się jakby żyli w klimacie umiarkowanym, jeśli nie chłodnym. Narażają się stąd na różne cierpienia. Chodzić po New-Jorku obecnie w ciężkiej odzieży, nosić filcowe kapelusze i dusić się w wysokim kołnierzu, jest niedorzecznością. Bez kwestyi biedniejsi nie mogą mieć garderoby, zastosowanej do wszystkich zmian sezonu, lecz biedny po równi z milionerem ma prawo zrzucić kamizelkę. Mieszkaniec New-Jorku, który ze względów konwenansu nosi latem kamizelkę jest o tyle skończonym głupcem, o ile młoda panna elegantka, ściskająca swą kibić aż do wstrzymania oddechu. Koszule miękkie nie kosztują więcej od koszul z gorsami, wstęgi są tak tanie jak szelki, kamasze o niskich cholewkach są tańsze od butów a nienoszenie kamizelki nic nie kosztuje.."

Tenże dziennik, interesujący się komfortem i zabawą mas, poleca gorąco rozrywki u wybrzeży morskich. O kilka kroków od miasta jest w rzeczywistości wybrzeże morskie, bardzo popularne, gdzie w niedzielę roi się od tłumów. To Coney Island, długie wybrzeże morskie o drobnym piasku, o godzinę drogi od Nowego Jorku, gdzie mniej zamożne rodziny znajdują obok wszystkich okropności bud kuglarskich, wszystkie uciechy kąpieli morskich: konie z drzewa, karuzele, fotografie z rabatem, nędzne teatrzyki z szansonetkami. Siłacze i „piękne Fatmy" idą tu o lepsze z piękną i wielką przyrodą i chcą nawet imponować oceanowi nienawistną, krzykliwą i ordynarną brawurą.

Wszak nie wszyscy udać się mogą na „Atlantic City". Znajdując się w oddaleniu 60 mil od Filadelfii, na północ od ujścia rzeki Delaware, rozwinęło się w ciągu lat 40 znacznie. Zbudowano hotele i wille, rzucono wzdłuż wybrzeża galeryą na palach, długości 4 mil, i wsunięto w morze między fale wielką liczbę grobli portowych, na pół kilometra długich, na których kąpielowicze mogą tańczyć, słuchać koncertów i znajdują wszystkie rozrywki kasynowe.

Na szczęście są też wzdłuż brzegów New-Jersey i inne miejscowości, mniej szumne a więcej dyskretne, gdzie się znajduje to, czego się szuka u brzegów morskich: spokoju, świeżości, szmeru lub huku bałwanów.

Płacz i łzy.

Płaczem wita człowiek ziemię, rodząc się a schodząc z niej zostawia po sobie również płacz. A często nie tylko alfą i omegą pobytu ludzkiego jest płacz, ale życia całego różańcowem ziarnkiem. Padołem przeto płaczu i łez przezwano ziemię i pewno, że bez przesady. Lecz nie przesądzamy, zostawiając zdanie w tej kwestyi szanownym czytelnikom! Gorzkie bowiem żale na temat pesymizmu i melancholii nie artykuliku naszego treścią, ale z punktu hygieny płaczu i łez ocena.

Niemowlęcia środkiem porozumiewania się z otoczeniem jest płacz a raczej krzyk. Potrzeb i życzeń i cierpień pierwotne te wyrazy różnią się znamiennie i zaznaczają zrozumiale.

Niestety nie dla każdej matki czy niańki!

Chore dziecko płacze — krzyczy zdrowe. Głos dziecka krótki, urywany lub jęczący i żałosny jest płaczem i nie zawodzącą dyagnozą bolu i cierpienia — zapowiedzią choroby lub choroby już rozwiniętej, skargą.

Odzew głośny i silny, w długich i równych odstępach i z równą modulacyą jest krzykiem i naturalną niemowlęcia do czasu mową.

Dziecko zdrowe krzyczy, jeżeli ma głód pragnienie, niewygodę. Z usunięciem przyczyn ucichnie i uspokoi się. A że z powodu krzyku niemowlę żadne dotąd nie umarło, przeciwnie, jak uczy doświadczenie, w klasie ubogiej, często podlegające podobnym przypadkom rozwija się prawidłowo, rośnie zdrowe i silne — wypada wnioskować, że krzyk jest warunkiem korzystnym a więc pożądanym i potrzebnym dla organizmu dziecka.

Ruch — to życie!

Naturalnego niemowlę nie zna ruchu, więc go zastępuje przyroda sztucznym, jaki wytwarza wytężenie wywołane krzykiem.

Krzycząc dziecko budzi w swem ciałku siły, próbuje ich, kopie nóżkami, bije rączkami, ściąga i rozciąga mięśnie, wydaje głos, wytęża płuca, wprawia w żywszy bieg krew — życia żyźń.

Widzicie więc, szanowne panie, mateczki młode, pierwszego macierzyństwa upojone nirwaną, że drobiazgowi swemu miast ulgi krzywdę wyrządzacie, gdy na pierwszy odgłos krzyku z trwogą w serduszku spiesznie odsuwacie rąbek delikatnej z nad kołyski tkaniny i rozgrzane pisklę z ciepłego posłańka wyjmujecie na niższą bądź co bądź ciepłotę w pokoju.

Zaziębienie wtedy dzieciątka z szeregiem smutnych często następstw jest nieuniknione.

Niechaj krzyczy pieszczoch wasz chwilę — to praca jego, to zajęcie, to lekcya gimnastyki — to zawodowy na razie stan.

Inaczej z płaczem!

Płacz różni się, jak zaznaczyliśmy powyżej, pewną zmianą głosu, którą tkliwe ucho matki rozpoznać winno od krzyku.

Płaczem wyraża dziecko zawsze pewne niedomaganie a zmieniając głos i pomagając sobie wyrazem twarzy (mimiką) wskazuje cierpień miejsce i przyczyny. Jeżeli dziecko płacze, wypada je w każdym razie wyjąć z łóżeczka, rozebrać i zbadać dokładnie. Przyciąga nóżki, to ból w brzuszku i boleści, przyczyną prawdopodobnie pokarm.

Płacze dziecko urywając i jęcząc — to niezawodnie ograżka.

Płacz słaby i żałosny wskazuje na ból w głowce.

Płacz silny, krótki i urywany — to dotknięcie lub wzruszenie mózgu.

Jeżeli dziecko otwiera usteczka, a głos zamiera lub jest ochrypły — to zaatakowane płuca.

We wszystkich tych wypadkach pomoc doświadczonego lekarza potrzebna i to jak najspieszniej!

Ale nie same niemowlęta płaczą!

Płaczą też dzieci duże i stare!

Jeżeli płaczu przyczyną jest duszy smutek lub cierpienie ciała albo ciosy i rany, jakie hojną nieraz życie zadaje ręką — to wtedy uszanować żałość taką i uczcić pociechą majestat bolu wypada.

Lecz gdy płacz jęczy akordami molów czy durów à cause przerwanego flirtu lub jest wytrychem do mężowskiej kieszeni po kapelusik w s zonie z rzędu piąty, po kostyum zbyteczny a kosztowny lub inne „potrzeby" — gdy słowem grymasem jest, fintą, pozą, podstępem — to wtedy wybór medykamentów na ukojenie płaczu zostawiamy chętnie sprytowi pozazdroszczenia godnych mężów i ojców.

Spytacie może, państwo, czemu mężczyźni nie płaczą?

A no — jak w wielu względach tak i tu — pani przyroda, która to we wszystkich językach rodzaju jest żeńskiego, w imię brutalnego egoizmu upośledziła nas, pokrzywdziła, oszukała — płacz bowiem jest znakiem, że ból, czy troska uspokajać się zaczyna, a towarzyszące mu łzy są wedle Byrona na smutku skwarem spiekłą serca glebę rosą, ożywczą rosą.

Nam turpis generis okazom odmówiła przyroda pociechy tej, nakazując goryczy kielich wychylić stoicznie aż do dna.

Czy stąd wywodzić rodowód pociągu do kieliszka u mężczyzn — nie wiem.

Podnoszę wkońcu etyczno religijną stronę płaczu i łez przypominając wiersz:

Kto nie pożywał we łzach swego chleba,
Kto nie przepłakał zbolały na ciele,
We łzach boleści nocy bardzo wiele,
Ten nie wie, — co to jest pociecha z nieba

Beka.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Minister Jędrzejowicz wyjechał we wtorek ze Lwowa razem z hr. Abensperg-Traunem, zatrzymał się na kilka godzin w Staromieściu, a potem udał się do Wiednia.

Namiestnik hr. Piniński, którego urlop się jeszcze nie skończył, wyjechał we wtorek ze Lwowa na kilka dni do Badenu pod Wiedniem.

U namiestnika Leona hr. Pinińskiego odbył się w poniedziałek wieczorem objad, w którym wzięli udział: wielki podkomorzy cesarski hr. Hugon Abensperg-Traun, minister dr. Jędrzejowicz, marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchorznicki, komendant korpuśny Fiedler, wiceprezydent namiestnictwa Lidl i wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński.

Prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski wyjechał do Scheveningenu w Holandyi na dwutygodniowy wypoczynek letni. Agendy prezydyum miejskiego objął wiceprezydent Michalski.

Pomnik Sobieskiego, modelowany przez rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, mający stanąć na wałach Hetmańskich, odlany już został w ludwisarni Kruppa we Wiedniu. Celem odbioru pomnika bawił tam przez tydzień pierwszy wiceprezydent miasta pan Szayer.

Pomnik nadejdzie do Lwowa 24 bm. a ustawiony będzie do 12 września, w którymto dniu nastąpi jego odsłonięcie.

Szczególny zbieg okoliczności. W pogrzebie śp. kardynała Sembratowicza wzięła między innemi udział deputacya górali ze wsi Dosznicy z pod Beskidu, miejsca rodzinnego śp. kardynała.

We wsi tej w ostatnich czasach budowano za staraniem kardynała cerkiew, której wymalowanie powierzone było ruskiemu artyście malarzowi Tomasiewiczowi.

Tego samego dnia, w którym nadszedł list, że budowa cerkwi jest już całkowicie ukończoną, skonał metropolita.

Pożar około trumny wydarzył się we wtorek w południe na Zniesieniu za lwowskimi rogatkami żółkiewskiemi w domu Jakóba Witza. W pomieszkaniu stróża Jana Rozdeckiego, spoczywały na katafalku zwłoki jego dziecka. Dokoła trumny zebrała się rodzina i znajomi i zapijali smutek. Zapewne od jarzącej się świecy powstał ogień w pomieszkaniu. Zapici kumowie zdołali tylko wynieść zwłoki na dziedziniec, ogień zaś objął rychło całe domostwo. Straż pożarna lwowska przybyła natychmiast na ratunek i zlokalizowała pożar Obok płonącego domu znajduje się szereg domów drewnianych i fabryki spirytusu. Szwadron ułanów utrzymywał porządek w czasie ognia.

Dla przedsiębiorców. Magistrat krakowski rozpisał konkurs na wszelkie roboty, związane z budową wodociągów.

Ostatniej niedzieli i soboty nader liczne były we Lwowie wypadki bójek między żołnierzami a osobami cywilnymi i między żołnierzami samymi. We wszystkich tych awanturach czynnymi były szable i bagnety toteż dosyć krwi się polało! Mimo że niemal co tydzień fakty podobne się powtarzają że policya lwowska nie umie im zapobiec, mimo wreszcie ciągłych nawoływań publicznych, nie może się nikt znaleść, ktoby wszczął na seryo akcyę za zakazem wypuszczania żołnierzy z koszar z bronią przy boku przynajmniej na niedzielę, jeżeli już nie zawsze.

Skaleczony przez oficera. *Słowo Polskie* donosi: W poniedziałek we Lwowie w południe gdy wracający do koszar oddział 30 p. piechoty, cofnięty przez stójkowych z powodu pogrzebu śp. kardynała z ulicy Leona Sapiehy w ulicę Szeptyckich, napotkał wózek chłopski na swej drodze, oficer dowodzący oddziałem ciął pałaszem woźnicę wózka w głowę. Był to parobek Wawrzyniec Druszeńko, służący za woźnicę u Wojciecha Szczekajły z Gródka. Ostrze szabli oficerskiej zadało Druszeńce ranę na 7 cm. długą nad prawą kością ciemieniową. Napad oficera nastąpił, jak zapewniają świadkowie wypadku, zupełnie bez żadnej przyczyny.

Na budowę rzeźni miejskiej lwowskiej zgłosiło w poniedziałek oferty 13 przedsiębiorców.

W sprawie znęcania się nad żołnierzami toczy się w komendzie czerniowieckiej rozprawa przeciw porucznikowi Audelowi z 95 pułku piechoty stacyonowanego w Stanisławowie, a to na skargę nauczyciela z Madiarkowic pod Nowaryą p. Elijowa, który podczas ćwiczeń wojskowych widział jak porucznik Andel bił żołnierzy ręką, a potem słyszał od innych żołnierzy, że porucznik Andel nawet ostrzem szabli bije ich do krwi po głowie Elijowa trzymają władze wojskowe w więzieniu.

Sklepów kółek rolniczych, zakładanych po wsiach istnieje obecnie po niespełna ośmioletniej akcyi w tym kierunku około 700. Konstatuje to memoryał towarzystwa kółek rolniczych, przedstawiony Wydziałowi krajowemu dla zbadania, ile kredytu towarzystwu kółek rolniczych na sklepy wiejskie kasa krajowa mogłaby udzielić.

Z chłopów rajbrodzkich oskarżonych przed sądem krakowskim o rozruchy antysemickie w czerwcu po rozprawie w poniedziałek i wtorek rano uwolniono pięciu, dwunastu zaś skazano. Krupę na kwartał, Czochę na 4 miesiące, Kaczmarczyka na miesiąc, Mułkę na półtora miesiąca, Luszcia na miesiąc, Macieja Mułkę Dolińskiego i Świdra na półtora miesiąca J. Jurkowskiego na miesiąc ciężkiego więzienia z postem. Jakób Chomicki skazany został na dwa tygodnie aresztu. Wszyscy oni napadli na dwie karczmy w Rajbrodzie.

Asemityzm. *Kuryer Lwowski* donosi o następującym fakcie: W czasie rozruchów we wsi Umieszczu kilku chłopaków pastuszków wytłukło szyby u karczmarza. Naczelnik gminy Jan Wyderka chłopców tych na miejscu po ojcowsku ukarał, gospodarzy zwołał i wraz z nimi zaprowadził spokój i do dalszych ekscesów nie dopuścił, arendarz jednak chciał drobny ten wypadek wyzyskać na swoją korzyść i wniósł do sądu doniesienie na kilka-

nastu gospodarzy. Dochodzenia wykazały nieprawdziwość doniesień i śledztwo zastanowiono. Teraz nastąpiła kara gminy. Za wpływem Jana Wyderki i radnego Jana Michalskiego postanowili gospodarze do karczmy nie uczęszczać i niczego u tego żyda nie kupować, ani też niczego mu nie sprzedawać. Skutki bojkotu tego okazały się nader prędko — bo pan arendarz już się ze wsi wyniósł, pomimo, że karczma jest jego własnym budynkiem. Osadził wprawdzie na swem miejscu innego żyda, ale i ten niedługo popasać tam będzie, bo gmina trwa w powziętem postanowieniu.

Pod Podwołoczyskami egzekwują egzekutorowie snopy zboża z półkopków i układają je w sterty, wskutek czego wilgotne jeszcze zboże niewątpliwie do chwili sprzedaży zgnije i straci zupełnie wartość.

Pod gruzami rozbieranego w Przemyślu domu zginęło dwóch robotników w poniedziałek na miejscu, trzech zaś odniosło niebezpieczne rany.

Z rąk niemieckich wykupił w Poznańskiem p. Paniowski folwark Gzin koło Chełmna.

Słowackiemu stawia w Poznańskiem w Miłosławiu, którego jest właścicielem pomnik p. Józef Kościelski. Projekt pomnika wykonał rzeźbiarz Marcinkowski, Wielopolanin bawiący stale w Paryżu.

Następujący Polacy ukończyli w r. b. w Taborze w Czechach wyższą szkołę rolniczą: Łucyan Bojasiński, Józef Frankowski, Szczepan Janikowski, Szczepan Walewski i Antoni Plisowski.

Na żydowskim żołdzie. Wedle zapowiedzi, dawniej uczynionej, organ czeskich robotników narodowców, *W Pred*, wychodzący w Pradze czeskiej ogłosił przed kilku dniami długi spis firm kupieckich i przemysłowych, kancelaryj adwokackich, lekarzy, właścicieli domów i wogóle osób, mogących uchodzić za kapitalistów — i wszyscy oni regularnie opłacali jeszcze daniny na rzecz agitacyi socyalistycznej. Są to prawie sami żydzi. Niedawno w Krakowie też wpadła publicystyka na trop takiej samej pomocy materyalnej dawanej socyalnej demokracyi przez bogatych kupców żydowskich.

W Smokowcu, mieście po węgierskiej stronie Tatr położonem, a zwanem po niemiecku Szmeksem, nabył willę książę bułgarski. Sprowadził się już do niej dwór, księstwo sami zaś później przybędą.

Wielki pożar nawiedził miejscowość Nagy Bezsany w komitacie Neutra na Węgrzech i obrócił znaczną jej część w perzynę.

Egiptolog Ebers umarł w Monachium.

Więzienie św. Pelagii. Słynny gmach ma niebawem zniknąć z powierzchni Paryża. Jest nim więzienie św. Pelagii. Choć znane było jako miejsce przymusowego pobytu przestępców politycznych i pisarzy, którzy się dopuścili obrazy stanu, zwykłymi jego gośćmi byli jednak złodzieje i oszuści, zaopatrzeni zwykle w grube pieniądze, dzięki czemu pobyt w tych murach nie dawał się im we znaki. Więzienie zostało założone za panowania Ludwika XIV przez wdowę radcy parlamentarnego i oddane pod opiekę nawróconej aktorki (Pelagii Austryaczki). Aż do czasów rewolucyi osadzono w nim kobiety upadłe. Za rewolucyi i drugiego cesarstwa służyło ono za więzienie polityczne. Przebywający tam obecnie więźniowie, w liczbie przeszło 500 zostali w tych dniach przewiezieni do więzienia Fresnes. Mury św. Pelagii będą zburzone.

Za namawianie do strejku swoich towarzyszy skazał sąd wrocławski jednego z wrocławskich murarzy na kwartał więzienia.

Pożar lasów. Z Irkucka na Sybirze piszą do petersburskiego *Kraju*: Jesteśmy obecnie w dymie pożaru, o jakim nie mają pojęcia mieszkańcy Europy. Ze wszystkich stron miasta palą się lasy. Przedsiębrane środki okazują się bezsilne, a jedynego radykalnego środka — deszczu, od dwóch przeszło tygodni napróżno oczekujemy. Miasto pogrążone w dymie, jak gdyby w gęstej mgle. Pożary leśne, dzięki nieostrożności i niedbalstwu miejscowych mieszkańców, w czasie letnich miesięcy, są na porządku dziennym. Nie przywiązując żadnej wartości do lasów, wieśniacy wszelkimi sposobami je tępią. Dla oczyszczenia pól pod zasiewy nie karczują drzew, lecz palą je nie zważając, że pożar o wiele więcej wypala, aniżeli potrzeba. Dla zerwania orzechów cedrowych ścinają całe drzewa. Ztąd też niektóre miejscowości czują już brak opału i budulca.

Program podróży cesarza Wilhelma II do Jerozolimy jest już niezmienny: D. 12 października wyjazd z Berlina, d. 13 odpłynięcie z Wenecyi jachtem „Hohenzollern", d. 17 przybycie do Konstantynopola, d. 22 odpłynięcie ztamtąd, d. 25 wieczór przybycie do Haify, d. 26 wylądowanie, jazda do Cezarei, nocowanie pod namiotem, d. 27 wyjazd z Cezarei do Jaffy, d. 28 z Jaffy do Latrum, (gdzie są kolonie niemieckie), nocowanie pod namiotem, d. 29 wyruszenie z Latrum, w południe przybycie do Jerozolimy, rozłożenie się obozem, popołudniu wjazd do Jerozolimy.

W procesie wytoczonym w Johannesburgu mordercy bankiera Wolffa Joela, sąd przysięgłych po przeprowadzonych obradach orzekł o niewinności podsądnego. Veldtheim, który w pierwszej chwili sądził, że zapadł na niego wyrok potępiający, zrozumiawszy o co chodzi, podniósł ręce do góry i omal nie zemdlał ze wzruszenia. W sali sądowej powstał zgiełk niesłychany, kobiety krzyczały, mężczyźni powiewali kapeluszami w górę, przysięgli płakali ze wzruszenia. Prezes skrytykował werdykt, oświadczył jednak, że skoro został wydanym, to go musi potwierdzić. Gdy Veldtheim opuszczał salę posiedzeń, wrzawa i zamieszanie doszły szczytu. Damy z najlepszego towarzystwa przeskakiwały przez ławki, pulpity i inne przeszkody i biegły, aby dotrzeć do niewinnie posądzonego. Pomimo tych owacyj Veldtheim został aresztowany powtórnie pod zarzutem gwałtów i szantażu.

Pruscy żandarmi, którzy do stopnia starszego wachmistrza mogli dotychczas dojść jedynie przez awans, a od owego czasu jeździć konno, obecnie wedle nowego rozporządzenia rządu pruskiego będą mogli być mianowani wachmistrzami po wykazaniu się umiejętnością jazdy na bicyklu.

Wielka hodowla niemiecka. Niemcy, jak wiadomo, do wszystkiego innego raczej mogą sobie rościć pretensye, tylko nie do grzeczności, rycerskości i szlachetności uczuć. Świeżo kolonia niemiecka, przebywająca w Warszawie postanowiła utworzyć fundusz zapomogowy dla podupadłych swoich członków i nadała mu imię największego wroga Polaków — Bismarka.

Żałobę po Bismarku obchodzono w Niemczech tak powszechnie i ściśle, że nawet jedną z lokomotyw nazwaną nazwiskiem księcia, po jego śmierci owinięto w żałobną krepę i uwieńczono żałobnym wieńcem.

Nie czczą Bismarka. Z Metzu donoszą, że kiedy na posiedzeniu rady miejskiej zastępca burmistrza wniósł, aby Bismarka uczczono przez powstanie z miejsc, przerwał mu radny Buttermann, Alzatczyk, że miejscowi członkowie rady żadnego nie mają powodu do okazywania Bismarkowi czci. Na powtórne wezwanie z obecnych 20 radnych podniosło się tylko siedmiu. Między oponentami było także dwóch Niemców, pochodzących z rzeszy.

Mania zbiorów nie jest nigdzie tak rozpowszechnioną, jak w Anglii. Synowie i córy Albionu kolekcyonują najrozmaitsze przedmioty. Pewien obywatel dzielnicy Bohswater w Londynie od lat dwudziestu zbiera spadłe z kopyt końskich podkowy. Ma już 16.000 sztuk. Każda zaopatrzona jest w kartkę z nadmienieniem, gdzie ją znalazł. Inny znowu mieszkaniec Harlesden, podnosi z ziemi wszystkie niedopalone cygara. Lord Revelstoke, przedstawiciel znanej firmy bankierskiej, gromadzi laski; młody ks. Malborough brylanty; lord Rosebery, były prezes ministrów, skupuje rzadkie manuskrypty; p. Sell, ajent ogłoszeniowy zbiera dzienniki angielskie i jego kolekcya przewyższa zbiory muzeum brytańskiego. Jednym z najwspanialszych zbiorów porcelany na świecie szczycił się p. Mellin, posiadający kilka wazonów z cesarskiego pałacu w Pekinie. Lord Rotschild w pałacu na Picadilly gromadzi płótna Rubensa i Van Dycka. Pasyą lorda Salisburego jest chemia i odnoszące się do niej dzieła. Minister kolonij Chamberlain poświęca się hodowli storczyków. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej mają swoje upodobania specyalne. Królowa zbiera kosztowne obrazy, rzadkie sztychy i relikwie odnoszące się do Maryi Stuart; książę Walii — przybory do polowania, a jego żona — koronki; książę Yorku ma najpiękniejszy zbiór marek pocztowych; księżna Fife (córka ks. Walii) gromadzi klejnoty, a jej mąż — historyczne tabakierki; księżna Ludwika, żona margrabiego of Lorne kolekcyonuje posągi i posążki. Córki księcia Walii zajmują się fotografią. Gladstone gromadził książki. Jego biblioteka zawierała dzieła wszystkich narodów na świecie.

Bismark upamiętniony jest na mapie świata aż sześciokrotnie. Najwięcej znanym jest archipelag Bismarka, jeden z archipelagów na zachodnim Wielkim Oceanie, od roku 1884 kolonia niemiecka. W sąsiednim kraju cesarza Wilhelma znajduje się góra Bismarka, której cztery najwyższe szczyty noszą imiona Ottona, Maryi, Herberta i Wilhelma. W pobliżu bieguna południowego znajduje się odkryty przez wyprawę niemiecką półwysep Bismarka. W Afryce, a mianowicie w kraju Batanga, jest odkryta w roku 1872 przez Maucha i nazwana przez niego góra Bismarka. Dalej w kraju Togo jest stacya Bismarka. Wreszcie w Ameryce nad rzeką Missouri znajduje się miasteczko 5000 mieszkańców liczące, które także nosi nazwisko Bismarka.

Jak łowić owady? Pytanie to, jest w związku z ustawicznie powtarzanym nakazem pedagogicznym, aby dzieci oduczać wrodzonej małym egoistom chęci dręczenia zwierząt. Z drugiej strony znaną jest rzeczą, iż studenci prawie powszechnie mają pasyę bawić się w entomologów i zbierać motyle i owady, przyczem z konieczności muszą zadawać śmierć żyjącym stworzeniom. Chłopak nienauczony jak ma się zabrać do tego zabójstwa, albo z niewiadomości dopuszcza się okrucieństwa, albo się wyrzeka żyłki kolekcyonistycznej, która dawała mu zajęcie w dniach wolnych od szkoły, nie jest więc kary godną. Członek lwowskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami prof. dr. Limbach pojął tę wakacyjną niedolę chłopców i podał następujące sposoby na to, jak należy łowić owady i zabijać je niedopuszczając się okrucieństwa. Gdy wybieramy się na wycieczkę, trzeba wziąć ze sobą słoik o szerokiej szyjce, napełniony spirytusem czystym, który w każdej aptece, lub drogueryi łatwo kupić można. Złapanego owada natychmiast do słoika należy rzucić i nie wyjmować go ztamtąd aż po 5 lub 6 godzinach, bo niektóre owady mają takie twarde życie, że odurzone spirytusem nie dają żadnego znaku życia, wyjęte i nakłute na szpilkę przychodzą po niejakim czasie do siebie i trzeba je powtórnie zabijać. By to się nie stało, najlepiej wymoczyć przed tem w spirytusie, którego używa mamy trochę drzazek w kwassyi. Kwassya jest to drzewko małe bardzo gorzkie, otóż wyciąg spirytusowy drzazek tego drzewa jest wielką trucizną dla owadów, nie szkodzi jednak ludziom. W aptece za kilka centów można sobie kwassyi kupić i taką tynkturę zrobić. Działa ona skutecznie, a nie jest tak niebezpieczną jak spirytus, do którego w takim samym celu arszeniku dodają. Jeżeli nie chcesz takiego słoika brać ze sobą i chcesz owady w pudełku przynosić i w domu zabijać, to miej ze sobą kilka pudełek, daj do nich mchu i uważaj, by większych owadów nie dawać razem z mniejszymi, bo mniejsze łatwo mogą być zaduszone przez większe. Trudniejsza jest sprawa z zabijaniem much, siecianek i prasiatnic, bo do spirytusu ich wkładać nie można. By te owady zabijać trzeba mieć drugi, nieco obszerniejszy słoik włożyć na dno trochę waty napojonej eterem octowym, lub siarczanym, przykryć to lekko suchą watą i wpuszczać tam złapanego owada. Pary eteru działają zabójczo na niego, tak, że wkrótce zginie. Eteru dostać można w drogueryi, ale uważaj, byś nie manipulował nim w bliskości ognia, bo pary eteru są łatwo zapalne i można się niebezpiecznie poparzyć.

Jeszcze trudniejsza jest rzecz z motylami. Ani jednym ani drugim sposobem ich zabijać nie można, bo przeszkadzają temu skrzydła. Najprostszym sposobem zabija się motyla, ścisnąwszy mu mocno tułów, jeszcze nim go się z siatki wyjmie. Rzecz naturalna, że przytem trzeba uważać, by nie nadwerężyć skrzydeł. Można także mieć ze sobą w malutkiej flaszeczce trochę odlewu z fajki, albo trochę spirytusu, w którym cieńko pokrajany tytoń przez kilka dni się moczył. W płyn ten macza się pióro stalowe i kłuje się w pierś motyla, który zginie, jak tylko trucizna się po ciele rozejdzie.

Na sezon ogórkowy na czasie jest pytanie jak spożywać ogórki. Otóż bardzo dużo osób nie może spożywać ogórków, by nie doznać różnych dolegliwości żołądka. Stąd mniemanie, że ogórki są niestrawne! A tak nie jest. Nie same ogórki są niestrawne, ale stają się niestrawnemi przez zestawienie, w jakiem je spożyjemy. Przyprawiamy je zwykle octem winnym, lub innym sztucznym. Ocet taki w żołądku naszym wcale dobrze nie działa, gdyż zanadto jest ostrym dla błon śluzowych. Należy ogórki spożywać z naturalnym kwasem np. cytrynowym, lub z roślin dziko rosnących, jak estragon, szczaw itp. sporządzonych, a wtedy nie będą niestrawnemi. Same ogórki nie posiadają wprawdzie dużej zawartości soli pożywnych, ale za to dość równą i ustosunkowaną ich mięszaninę, o tyle przynajmniej, że dla dorosłych osób spożywanie ogórków bynajmniej nie przedstawia niebezpieczeństwa, a wielka zawartość wody (95%) szczególnie latem czyni je pożądanemi. Dzieciom nie należy dawać dużo ogórków, bo za wiele w nich stosunkowo kwasu siarkowego wobec zawartości wapna. Oczywiście, zważać należy nietylko na przyprawy, ale i na potrawy, do których zajadamy ogórki. Jedząc ogórki li z mięsem, postępujemy podobnie jak spożywając ziemniaki z mięsem! Wprowadzamy do ustroju dwie potrawy, obie za mało mające w sobie natronu. Ogórek ma tej soli jeszcze mniej, niż ziemniaki, ale jedzmy ogórki wraz z jarzynami, a przytem przyprawiajmy je właściwie tj. nie sztucznym octem, lecz naturalnym, a nie będziemy mieli potrzeby skarżyć się na niestrawność lub obawiać innych jakichkolwiek złych skutków. Co do octu sztucznego warto przytem wspomnieć, że podobnie jak ogórki, tak też obniża on jako przyprawa wartość kapusty kwaszonej i sałaty. Sałata np. zawiera dużo soli pożywnych, które tracą na wartości przez przyprawę octem sztucznym. W ogólności pamiętajmy, że „przyprawy" niewłaściwe po większej części przyprawiają nas o niedomagania, o jakie pomawiamy potem niesłusznie niewinne dary Boże!

Strejk amsterdamski. 115 robotników ciesielskich przy budowach na nowej dzielnicy Lennepkwartier, poczęty d. 4 lipca, przybrał wielkie rozmiary wskutek oświadczenia korporacyj budowniczych i majstrów ciesielskich, że zastanowią wszystkie w ogóle roboty, jeżeli owi strejkujący nie wrócą do pracy. Robotnicy odpowiedzieli strejkiem powszechnym, licząc na to, że wiele budowli na uroczystość koronacyi młodej królowej rychło pokończyć potrzeba. Jak słychać, w razie ostatecznym wyśle rząd jeden batalion inżynierski dla dokonania robót koronacyjnych.

Ciekawy przepis. Wieśniak. Panie doktorze, wczoraj, nie pamiętam gdzie, chwyciła mnie jakaś choroba, a teraz czuję się nie wiem sam jak.

Lekarz. A więc, mój przyjacielu, pójdź do apteki, kup niewiadomo co, zażywać to będziesz, nie wiem ile razy na dzień i wyzdrowiejesz, niewiadomo kiedy.

Urywek z senzacyjnego romansu. „Zbrodniarz, szarpany wyrzutami sumienia, w godzinę po spełnieniu morderstwa, udał się na miejsce zbrodni. Trup leżał na tem samem miejscu. Ani drgnął". Czy być może.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie dnia 21 września. Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości wszystkie dekrety mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudyowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną należy wnosić do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej do dnia 10 września. Podania niezaopatrzone w powyż wymienione dokumenty zostaną kandydatom zwrócone.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

We czwartek dnia 11 sierpnia br.: „Gavaut, Minard i Spółka", komedya w 3 aktach Gondineta.

W sobotę dnia 13 sierpnia br.: „Wojna podczas pokoju", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana.

W niedzielę d. 14 sierpnia br. „Tajemnice Warszawy", obraz sceniczny w 6 odsłonach Pawła Kośmińskiego.

W poniedziałek 15 sierpnia br.: „Wojna podczas pokoju", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana.

Kalendarz.

We środę dnia 10 sierpnia br.: Wawrzyńca m.

We czwartek dnia 11 sierpnia br.: Zuzanny panny.

W piątek dnia 12 sierpnia br.: Klary panny.

Wschód słońca o godz. 4 min. 54, zachód o godz. 7 min. 13.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą z Londynu, toczą się od kilku dni z Petersburgiem ważne pertraktacye w sprawie Chin. W artykule o położeniu pisze „Standard": „To nie podlega wątpliwości, że gdyby budowę kolei Niuczwang zarzucono, przedsiębiorstwa angielskie od jednego końca Azyi do drugiego zostałyby zahamowane. Anglia pragnie żyć w pokoju z Rosyą i w sprawach cywilizacyjnych iść z nią ręka w rękę. Ale takie mocarstwo jak Anglia nie może w żaden sposób dozwalać, iżby gwałty czyniono jego poddanym na polu rdzennie ważnem dla ich powodzenia przemysłowego.

Rząd angielski zawsze dokumentował życzenie unikania wszelkich wyzywających dla Rosyi kroków; nie goni on za żadnemi monopolami lub wyłącznemi przywilejami dla swoich poddanych, ale czuje się obowiązanym, utrzymywać uzasadnione prawa poddanych angielskich i przeprowadzać ich pretensye do całkowitego udziału w rozwoju Chin. I z tego stanowiska zejść mu nie wolno.

Ministrowie mogą być pewni, że opinia publiczna będzie ich popierała w niezłomnem dotrzymaniu zapewnienia, jakie dano rządowi chińskiemu. I nie potrzebują się obawiać, iżby stawiano przeszkody postępowaniu, do któregoby się zmuszonymi widzieli. Kraj pragnie i spodziewa się, że rząd będzie postępował z determinacyą.

Wedle wiadomości z Madrytu gabinet hiszpański w nocie do Stanów Zjednoczonych wyraził nadzieję, że kroki nieprzyjacielskie zostaną zawieszone, aby uniknąć daremnego krwi rozlewu i dalsze układy mogły przez delegatów w spokoju być prowadzone. Rząd hiszpański sądzi, że parlament będzie potrzeba zwołać dopiero po zawarciu pokoju; tylko gdyby Ameryka zażądała natychmiastowego ustąpienia Hiszpanów z Indyj Zachodnich, trzebaby prędko zwołać parlament.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 9 sierpnia.

Hr. Gołuchowski wyjechał do Ischlu

Wiedeń 9 sierpnia.

„Linzer Volksblatt" organ katolickich ludowców niemieckich potwierdza pogłoskę, iż wkrótce będzie zwołaną rada państwa.

Wiedeń 9 sierpnia.

Konferencye ministrów węgierskich z austryackimi nie pozostały zupełnie bez rezultatu. Z gniewnego tonu dzienników węgierskich, skarżących się na nacisk, wywierany na gabinet węgierski, wynika, iż hr. Thun użył wszelkich środków, aby przekonać Węgrów, że wyzyskując położenie Austryi, działają wbrew interesom monarchii, a nawet wbrew interesom samych Węgier.

Równocześnie nie zaniedbuje hr. Thun spraw wewnętrznych austryackich, chcąc zyskać w nich jaką taką nadzieję normalnych stosunków. Jak donoszą czeskie dzienniki, pytał hr. Thun reprezentantów czeskich, czyby nie uczynili jeszcze jakich ustępstw w sprawie językowej, i podobno Czesi posunęli się już do ostatecznych granic tych ustępstw. Tak więc z dwóch stron dobiera się hr. Thun energicznie do ugody, a za rezultat konferencyi ministeryalnej należy przynajmniej to uważać, iż Węgrzy dowiedzieli się, że Austrya nie stoi przed nimi bez broni, lecz mogłaby mieć za sobą w danym razie koronę i gabinet wspólny.

Paryż 9 sierpnia.

Dzienniki donoszą, że podczas wczorajszej konfrontacyi Picquarta z pułkownikiem Henrym i z archiwaryuszem ministeryum wojny Gribelinem przyszło do burzliwych scen. Pojutrze skonfrontowany zostanie Picquart z jenerałem Gonse, a w piątek ma być śledztwo ukończone.

Dziennik „Petite Republique" rozpoczyna dziś ogłaszać szereg artykułów socyalistycznego posła Jauresa o sprawie Dreyfusa. Jaures w dzisiejszym artykule utrzymuje, że Dreyfusa zasądzono nielegalnie przez pomyłkę, a dziś wszystkie potęgi reakcyi i kłamstwa łączą się, aby przedłużyć karę tego niewinnego człowieka. Żaden interes narodowy nie mógł, zdaniem Jauresa, nakazywać popełnienia takiego bezprawia.

Rzym 9 sierpnia.

Encyklika papieska, wydana do włoskich biskupów i katolików ostro krytykuje ostatnie antykatolickie zarządzenia rządu włoskiego — zapowiada, że katolicy nie zmienią postępowania i napomina ich do wytrwałości, jakoteż cierpliwości.

Konstantynopol 9 sierpnia.

Poseł serbski wniósł u Porty zażalenie z tego powodu, że 200 Albańczyków i 60 żołnierzy tureckich (nizamów) wpadło na terytoryum serbskie.

Wojna.

Nowy Jork 9 sierpnia.

* Dzienniki donoszą, że zaczęło się już bombardowanie San Juan de Portorico.

Nowy Jork 9 sierpnia.

* Powstańczy dowódca Garcia połączył się z Gomezem i założył protest przeciw rządom Shaftera.

Hawana 9 sierpnia.

* Zaczęto w porcie Santjago de Cuba podnosić zniszczony statek hiszpański „Reina Mercedes."

Madryt 9 sierpnia.

* Na folwarku Alcala de Chisbert w prowincyi Castellon siedmiu ludzi wzniosło okrzyki na cześć republiki i rzuciło się na strażników celnych, zabrało im pięć karabinów, tudzież karabiny straży gminnej i zmusiło strażników iść za nimi. Strażnicy uciekli im jednak i zrobili doniesienie do władzy. Minister wojny wysłał oddział wojska w pościg za tą bandą.

Waszyngton 9 sierpnia.

* Ambasador francuski Cambon otrzymał wczoraj po południu odpowiedź Hiszpanii w sprawie warunków pokoju.

Dział ekonomiczny.

— **Dług wiszący państwa.** Komisya kontrolująca długi państwa wydała właśnie wykaz ciążących na państwie długów tz. wiszących. Z końcem lipca były w obiegu: A) Według sprawdzonych notowań banku austro-węgierskiego: częściowych przekazów hipotecznych opiewających na walutę austryacką a) bezprocentowych 9.950 zł. b) oprocentowanych na 4 prc. z terminem półrocznym 42,433.250 zł. c) oprocentowanych po 3 prc. z terminem kwartalnym 16,522,350 zł. razem 58,965.550. B) Not państwowych wydawanych z pod zamknięcia obu komisyi kontrolujących, a mianowicie: 1 reńskowych 690.214 zł. pięcioreńskowych 109,836.700 zł. pięćdziesięcioreńskowych 13,178.100 zł. razem 123,705.014 zł. — łącznie z poprzednimi 182,670.564 zł. W porównaniu ze stanem tych długów z końcem czerwca zmniejszyły się one o 2.166 zł. Obieg asygnat salinarnych zmniejszył się o 2,814.400 zł. podczas gdy obieg not państwowych wzrósł o 2,812.234 zł. Obieg jednoreńskowych not państwowych zmniejszył się o 566 zł. obieg not pięcioreńskowych wzrósł o 371.500 zł. obieg not pięcioreńskowych wzrósł o 2,441.300 zł. Z ogółu not, które mają być wycofane z obiegu za wspólne fundusze Austryi i Węgier, zniszczono do końca lipca 199·3 milionów jednoreńskówek, piątek i pięćdziesiątek, a zatem do wycofania pozostało jeszcze tylko na 112·69 milionów not państwowych. Od dnia 24 lipca 1894 wycofano z obiegu i zniszczono jednoreńskówek na 57·19 milionów tak, że z końcem lipca br. było ich w obiegu już tylko na 690 214 zł. Z kasy ministerstwa skarbu austryackiego wycofano i zrealizowano asygnat salinarnych na 30 milionów, tak, że ich już tylko okrągło na 70 milionów było w obiegu, a ponieważ faktycznie dano tylko na 59·9 miliona tych asygnat, więc na 10·2 milionów krąży not państwowych zamiast asygnat.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·50 do 296·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·25 do 96 95.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·—.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 157·—, Kredyty węgierskie 396·75, Anglo banki 157·75, Unionbanki 297·50, Losy tureckie 60·20, Staatsbany 362·62, Tytoniowe 134·75, kolei Elbethal 265·75, Bank dla krajów koronnych 227·75, Bank związkowy 270·—, Węgierska renta papierowa 98·80, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 362·87, Rima-Murania 253·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 9 sierpnia Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·50, Węgierski bank kredyt. 396·75, Węgierski bank eskontowy 263·25. Węgierski bank hipoteczny 251·—, Węgierska renta koronowa 98·80, Rima-Murania 253·50.

Berlin d. 9 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 227·30, Staatsbany 154·40 Lombardy 33·80, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 9 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·75, węg. zakład kredytowy 395·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 225·—, koleje państwowe 361·75, elbethal 265·—, akcye tytoniowe 133·50 alpiny 166·25, losy tureckie 59·80, unionbanki 296·—, ruble 127·—, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 9 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·— do 8·50, żyto 6·75 do 7·25, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies 8·— do 8·25, rzepak 10·75 do 11·25, groch 8·50 do 9·— wyka 6·— do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·25 do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termin od 14·50 do 16·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 9 sierpnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 8·36 do 8·39 pszenicę na jesień 8·23 do 8·23, żyto na jesień 6·70 do 6·72, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·71 do 5·73, kukurudza na lipiec-sierp. 5·24 do 5·26 kukurudza na wrzesień-październik 5·25 do 5·26, rzepak na sierp.-wrześ. 12·60 do 12·70

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·50 do 19·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 sierpnia.

Hotel Europejski. O. Sala z Wysocka, dr. A. Isrzycki z Sanoka, B. Dewicz z Daszawy, dr. Milewski z Horodenki, R. Szinowacz z Wiednia, M. Turzańska z Mediolanu, St. Nowakowski ze Skamorowa, A. Bobrownicki z Drohomyśla.

Nestlé'go maczka dziecinna

zawierająca najlepsze alpejskie mleko.
Najdawniejsze pożywienie
dla niemowląt i cierpiących na żołądek.
Aprobowana przez najpierwsze medyczne zdolności, od 30 lat we wszystkich szpitalikach dziecięcych zaprowadzony. 2886

Próbne dozy wraz ze sposobem użycia rozsyła się ze składu głównego: F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse Nr. 1.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca świeżo wydane
Kazania katechetyczne
o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia
na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone
opracował
ks. Jan Ewangielista Zollner.
Przekład z niemieckiego.
Tomów 3 w 8-ce. Cena egzempl. złr. 6·75, pocztą o 42 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany, do ogrodzeń po zł. 4·— za 100 metrów (przy znaczniejszym odbiorze dołaję potrzebną ilość skóbeków do przymocowania lub odpowiedni opust). **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw katedry)

WSPÓLNE MIESZKANIE jest do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 1. Dozorca wskaże.

POSZUKUJĘ zdolnego OGRODNIKA. Adres: Tadeusz Cybulski w Humniskach, poczta Grabownica starzeńska.

BIURO KOZŁOWSKIEJ ulica Skarbkowska 3, dostarcza nauczycielki prywatne i nauczycieli.

ZDOLNA NAUCZYCIELKA udzielająca język francuski i niemiecki z konwersacyą, muzykę i objekta szkolne, mająca kilkunastoletnią praktykę i chlubne świadectwa — poszukuje umieszczenia. — Adres: „Nauczycielka" w biurze Administracyi *Gazety Narodowej*.

REALNOŚĆ W ŻÓŁKWI bardzo ładną, nową, wolnę od podatku, 2 domy, duży ogród, z komfortem budowaną, **sprzedam** z powodu przeniesienia. Olszewski, Zakopane, Modrzejów. 2958

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Ostrzeżenie.

Protokołowany i zarejestrowany przez nas, a przez wielu najwybitniejszych znawców uznany jako **odwaniający, a zabijający** do szczętu zarazki choleryczne, t. fusowe i innej największego wzięcia używający

„Humus"

mimo krótkiego trwania naszego przedsiębiorstwa tak dalece się rozszerzył, że niesumienna konkurencya podrabia go już i naśladuje, za pomocą **czarnych** gatunków torfu **o ciężkiej wadze** i usiłuje ofiarować wielu P. T. Magistratom i osobom prywatnym naturalnie po tańszej cenie.

Jakiem jest znaczenie „Humusu" pod względem sanitarnym, omówi Czasopismo gospodarczo-przemysłowe „Humus" w następnym numerze, który wyjdzie dnia 1 sierpnia.

Przeciw konkurencyi, szkodzącej naszej sławie, naśladującej nasz

„Humus"

w celach zysku, wystąpimy z całą **surowością** w myśl prawa ochronnego dla marek ochronnych i patentów. 2968

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Zarząd dóbr Streptów
o. p. Żelechów wielki
sprzedaje loco stacya Zadwórze, w sierpniu, do nasienia, z workami
Żyto probsteiskie
oraz Bahlsenowskie „Imperial" i „Triumf" po 9 złr., 2981
Pszenicę francuską
hors concours, regenerowaną banatkę, czerwoną ostkę i białą gułkę po 11 złr. za 100 kilo.

Bulion mięsny i z dziczyzny
najprzedniejszy
po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo
poleca handel 7915
St. Markiewicza we Lwowie
Rynek l. 42.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany.**

Kawę zieloną
przewybornej jakości, od 5 kilo franco pocztą, na prowincyę za zaliczką, rozsyła pierwsza wysyłkowa firma: 2988
Józef Prudić
handel kawy
Praga III.

5 kg.	Santos wybranej	złr.	5·50
5 „	Campinos delikatna	„	6·—
5 „	Jamajka „	„	6·50
5 „	Quatemala	„	6·50
5 „	Quatemala perłowa	„	7·—
5 „	Ceylon angielska	„	8·—
5 „	Menado Liberia	„	8·—

C. i k. Szkoła kadecka
w Łobzowie. 2987

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 przyjmuje się do I. roku szkoły kadeckiej w Łobzowie 30 aspirantów, do drugiego, trzeciego i czwartego roku liczbę odpowiednią do miejsc nieobsadzonych. Podania o przyjęcie do szkoły mają być stosowane do komendy szkoły kadeckiej najdalej do 15 sierpnia br.

Bliższe zawiadomienia, co do warunków przyjęcia, kosztów i t. d. udziela na żądanie komenda szkoły.

Doskonałą kroackiego Państwa
Śliwowicę
rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką
Hinko Kaufmann
Slivovitz-Export, Agram.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza
w Dublanach.
2989

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborę, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w r. 1898 oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyższej szkoły roln. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6. lipca br. l. 41952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego munduru i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I-em.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsca bezpłatne, winni wnieść w tym roku najdalej do 15 sierpnia podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wys. Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacyj.



„Mörathon"
(prawnie ochroniony). 2922

Dobry tytoń do fajki jest największą rozkoszą!

Mörath'a
oryginalne przymieszane zioła
nadają tytoniowi do fajki wyjątkowo przyjemnego zapachu. Nie ma już żadnego udręczenia dla gospodyń. Wszędzie z wyjątkiem trafik do nabycia w pakietach po 30 i 10 ct. Gdzie nie ma składu za pobraniem złr. 1·36 franco u

Theodora Mörath,
droguerya „pod Bobrem" w Gracu.
Główny skład:
Feliks Grienstеidl, Wien I. Sonnenfelsgasse 7.
Telefonu Nr. 3491.
Bardzo korzystne dla odsprzedających.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, *aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.*

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** *ct., słoik duży* **2** *złr.* **50** *ct. w każdej większej aptece.*

Składy główne w aptekach następujących:
Lwów: **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Łazowskiego.** *Przemyśl*: **Mańkowskiego** *i* **Schwarza.** — *Gródek*: **Heschelesa.** — *Kopyczyńce*: **Redera.** — *Kołomyja*: **Jaśkiewicza, Stenzla** *i w drogueryi* **Turzańskiego.** — *Dynów*: **w aptece.** — *Kraków*: **K. Wiszniowskiego, Gralewskiego** *i w drog.* **Zopotha i Sp.** — *Podgórze*: **D. Matuli.** — *Tarnów*: **Sokalskiego, Niesiołowskiego** *i* **Szancra.** — *Bochnia*: *w drog.* **I. Michnika.** — *Wadowice*: **Macudzińskiego** *i w drog.* **K. Homme.** — *Grybów*: **Nowaka.** *Rzeszów*: **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz*: **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów*: **T. Kotowicza.** — *Nisko*: **Koreckiego** — *Ustrzyki*: **Jastrzębskiego.** — *Jaworów*: **Lachowicza.** — *Strzyżów*: **Zajączkowskiego.** — *Bielsko*: **Frankla.** — *Tarnobrzeg*: **Denkera.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.**

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Ogólny Związek
hodowców i handlarzy bydła
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką we Lwowie
udziela 1950
pożyczki na zakupno i hodowlę bydła
opasowego, zarodowego jakoteż nierogacizny
pod warunkami najprzystępniejszymi
także przyjmuje
zamówienia na zakupno wołów
roboczych i opasowych.

Bliższych szczegółów udziela się codziennie w lokalu towarzystwa

Lwów, Kopernika 7, II. p.

PUDR KSIĄŻĘCY
jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędziem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA
usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE
usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.
Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
poleca w sklepach własnych we **Lwowie** ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w **Krakowie** Sukiennice 20; w **Przemyślu** Franciszkanska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

L 153 B. W.

Ogłoszenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytacyę

a mianowicie na

a) roboty ziemne lądowe (grupa robót A);

b) roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B).

Z grupy robót A) może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12 w południe dnia **1. (pierwszego) września 1898.**

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ul. Jagiellońska l. 11, II. piętro) aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych t. j. od 9 do 1 i od 4 do 7.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 złr. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie, dnia 10. sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa:
J. Friedlein *m. p.*

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i spółki.